Nr. 143. **Lwów dnia 23. Czerwca 1861.** **Niedziela.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Lwów dnia 22. czerwca.

Dnia dzisiejszego odbyło się publiczne posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego w gmachu Ossolińskich po odprawionem poprzednio nabożeństwie w katedralnym kościele. Zgromadzenie było liczniejsze niż kiedykolwiek, pomimo niezbyt żywego udziału publiczności. Sama ilość nowo przybranych członków pomnożyła tak dalece grono Towarzystwa, że chociaż nawet mniejsza część takowego się zbierze, jak to było na dzisiejszem zgromadzeniu, jednakże już ta część dość liczny przedstawia zastęp. Xiążę Leon Sapieha, prezes Towarzystwa od tylu lat, który będąc powołanym obecnie do ważniejszych dla kraju posług jako Marszałek Sejmu i prezes Wydziału krajowego, ustępuje z urzędu Prezesa Towarzystwa, zagaił to posiedzenie stosowną przemową, którą tu w całej osnowie podajemy:

Pomimo ważących się reform politycznych, które prawie od roku kraj nasz zajmują i czynne umysły na inną drogę sprowadzają, z pociechą widzieć można nieustające zajęcie się sprawami rolniczemi, co mi daje miłą sposobność wyrazić to uznanie i serdecznie panów powitać.

Wytrwałe zajęcie się każdym przedmiotem, właściwemi na każdem polu środkami, jest jedyną rękojmią, że wszystkie sprawy, na których dobro publiczne spoczywa, rozwijając się każda w swoim zakresie, przyczynią się do zbudowania pomyślnej całości.

Rok upłyniony od ostatniego naszego publicznego zgromadzenia obfity w rezultaty czynności Towarzystwa, co głównie w tem znajduje swoje tłumaczenie, iż w zawodzie politycznym tego czasu i w pracach Towarzystwa rolniczego te same osoby najczynniejszy brały udział, że koleje Towarzystwa i reformy polityczne jednemi wspierane siłami, musiały koniecznie sprowadzić chwilową zaporę w jednych interesach dla żywszego walczenia o drugie. Dzisiaj, kiedy znaczna część dotychczasowej pracy Towarzystwa stała się zadaniem Wydziału krajowego; kiedy żywotne kwestye dobra publicznego podzielą się między te dwie instytucye; kiedy ten podział pracy przyniesie część sięgającą więcej w zakres polityczny i administracyjny do Wydziału krajowego, równie na obywatelstwie kraju opartego, a Towarzystwo gospodarcze stanie się rzeczywiście więcej rolniczem; należy się spodziewać, że skupione siły poświęcone wyłącznemu celowi, wydadzą nowych pracowników, ich zadanie więcej określone, doda więcej popędu interesom praktycznego gospodarstwa, co ułatwi Towarzystwu spełnienie prawdziwego jego powołania, a dobru publicznemu pod tym względem najpewniejszy pożytek przyniesie.

Przy poczciwych chęciach i gorliwości dla dobra kraju, jakie się Bogu dzięki wszędzie i zawsze u nas objawiają, możemy mieć nadzieję, że tą drogą postępując posuniemy się naprzód. A dla tych, którzy w jakimkolwiek zawodzie pracy swej nie szczędzą, zostanie to wewnętrzne miłe przekonanie, że zrobili wszystko, co w dawnych okolicznościach zrobić można było.

Po tej przemowie odczytał Sekretarz Towarzystwa sprawozdanie komitetu z czynności Towarzystwa za czas od 1. lipca 1860. Najważniejszą z czynności, jakie komitet w tym czasie, gdzieśmy wkroczyli na otwierającą nam się do reform epokę, przedsięwziąć mógł, było przedłożenie Wydziałowi Sejmowemu Wykazu wniosków i memoryałów przedstawionych Rządowi w najważniejszych kwestyach krajowych z prośbą, ażeby Wydział Sejmowy użył w obec Rządu swej powagi jako reprezentacya krajowa na ich poparcie. Większa część wniosków i memoryałów, których drukowane sprawozdanie wymienia 32. została dotychczas albo bez odpowiedzi, albo odniosła skutek przeciwny żądaniu komitetu. Tak się ma rzecz mianowicie co do prośby, ażeby naftę, tak ważny dla naszego kraju produkt górniczy, wyjął Rząd z szeregu regaliów, którą właśnie w najnowszych czasach zaliczono do regaliów. Podanie do Ministeryum Stanu o zaprowadzenie filij obwodowych, powtorzone kilkakrotnie zostaje dotąd bez skutku. Wyjęliśmy tu tylko dwie sprawy, które najłatwiej można było rychło z uwzględnieniem potrzeb kraju dla dobra Towarzystwa rozstrzygnąć. Lecz ważniejszych nierównie spraw jest wiele, w których głos Towarzystwa nie zyskał uznania Rządu. Spodziewamy się, że głos Wydziału Sejmowego prędzej uwzględniony zostanie. Zresztą odsyłamy czytelników naszych do drukowanego sprawozdania komitetu, które między obecnych rozdawano, a w którem znajduje się szczegółowy wykaz wszelkich czynności Towarzystwa w ciągu roku.

Ważna czynność czeka obecne zgromadzenie z powodu złożenia urzędów przez xięcia Leona Sapiehę jako prezesa, hr. Kazimierza Krasickiego, jako wiceprezesa i członków komitetu: hr. Włodzimierza i Alexandra Dzieduszyckich i pana Floryana Ziemiałkowskiego, w których miejsce Towarzystwo ma obrać nowych funkcyonaryuszów. Sprawozdanie dyrektora Zakładu Dublańskiego przedstawia nam stan tej nader zbawiennej dla kraju instytucyi w świetle dosyć pomyślnem. Mianowicie musi na każdego dobrze życzącego krajowi przyjemne uczynić wrażenie wiadomość o wzroście szkoły Dublańskiej, tak pod względem ilości uczniów, jak jej urządzeń wewnętrznych, co świadczy zarazem o polepszeniu jej bytu materyalnego. Szkoła miała w ciągu roku 53ch uczniów, obecnie ma ich 44, między któremi jest 5 z królestwa Polskiego. Słuszna jest uwaga sprawozdawcy, że o praktyczności szkoły można powziąć przekonanie ztąd, iż wszyscy uczniowie, którzy kończą kurs trzechletni, zostali już teraz zamówieni przez obywateli do obowiązków gospodarskich, wyjąwszy tych, którzy własne mają gospodarstwa. Dochody gospodarstwa Dublańskiego okazują także pomyślny rezultat. O tem wszystkiem przekona się zresztą dokładnie komisya, którą obecne Zgromadzenie ma wybrać do zrewidowania stanu Zakładu.

P. Piotr Wasilewski odczytał następnie Zdanie sprawy z zaprowadzenia instytucyi korespondentów Towarzystwa. Instytucya ta ma służyć na razie do rozdzielenia czynności Towarzystwa na cały kraj, na czem mu tak bardzo zbywa przez brak filij obwodowych, dotychczas jeszcze przez Rząd niepozwolonych. Wymownie wyłuszczył sprawozdawca potrzebę i korzyści tej instytucyi. Zbyt krótkie jest jej istnienie, aby już teraz mogła przynieść pożądane skutki; nienależy wszakże wątpić o takowych po stosowności jej założeniu, jeżeli tylko ogół Towarzystwa zechce ją poprzeć równie gorąco, jak ją sprawozdawca pieczołowitości Towarzystwa polecił.

Tenże sam członek komitetu odczytał rzecz w sprawie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od pożarów. Wskazał on trafnie przykładem innych innstytucyj naszego kraju polegających na zestrzeleniu małych kapitałów ku jednemu większemu przedsiębiorstwu, jak Kolei żelaznej i Kasy Oszczędności, że jesteśmy w stanie wyzwolić się od spekulacyi obcych kapitalistów na nasze potrzeby finansowe. Chodzi tylko o to, abyśmy się niezrażali początkowemi trudnościami, a mianowicie przesądami, jakie ludzie pragnący rozbić korzystniejsze dla kraju przedsiębiorstwa i zwrócić ruch kapitałów naszych za granicę, rozsiać usiłują.

Bardzo zajmujące wreszcie i nader ważne było sprawozdanie p. Michała Mrozowickiego o czynnościach „Komisyi do podniesienia oświaty ludowej“, wysadzonej przez Towarzystwo. Niemożemy, pomimo najszczerszej chęci wdać się w szczegóły tych czynności i musiemy, tak w tej sprawie, jak i w poprzednio dotkniętych odesłać czytelników do samych sprawozdań, które będą drukiem ogłoszone, a które tak pod względem przedmiotu, jakoteż i pod względem trafnego rzeczy wystawienia, na szczególną zasługują uwagę.

Nadmienimy tu tylko, że zprawdziwą radością powzięliśmy ze sprawozdania tego przekonanie, iż komisya nadzwyczaj czynnie wzięła się do dzieła, a oraz że piękny i doniosły jej cel znalazł u niektórych obywateli nader chwalebne czynne poparcie. Słusznie ubolewa komisya nad tem, że ograniczona jest na wpływanie tylko za pomocą pisemek drukowanych na oświatę ludu. Czuje to ona, że żywe słowo a czynny przykład i osobiste zajmowanie się ludem ze strony tych klas obywatelstwa, które najbliższą styczność z nim mają, może być rękojmią świetnej przyszłości usiłowań łożonych na tej drodze. Lecz to już nie jest w mocy komisyi, nawet nie zupełnie w mocy Towarzystwa, tylko całego obywatelstwa. Komisya uczyniła przez wydawanie pisemek, rozszerzanie ich bezinteresowne i popieranie pożytecznego pisma ludowego „Dzwonek“ co tylko przy teraźniejszych środkach było w jej mocy. Uczyniła wiele w czasie tak krótkim. Zamiar komisyi wydawania pisma miesięcznego dla ludu rokuje jej czynnościom jeszcze zbawienniejsze skutki.

Rozeszliśmy się z tego posiedzenia w przekonaniu, że jak my nie możemy uważać chwil strawionych na nim za stracone, tak i Towarzystwo nie straciło bynajmniej daremnie czasu w krótkim peryodzie od ostatniego walnego zebrania.

Podaliśmy wczoraj Ukaz Cesarski względem organizacyi i atrybucyj nowo zaprowadzonej Rady Stanu w Królestwie Polskiem. Dzisiaj podajemy w dalszym ciągu o reformach tamże zapowiedzianych. Rozporządzenie o wyborach do rad powiatowych i miejskich. Jeżeli jak to już wypowiedzieliśmy, Rada Stanu jest tylko prostem zebraniem kilkunastu płatnych czynowników III i IV klasy, mających wyrabiać przedmioty przez Rząd sobie przydzielone, to Rady powiatowe i Rady miejskie, a następnie Rady gubernialne, które z delegacyi Rad powiatowych powstaną, chociaż z wyborów miejscowych wypływające, nie mają sobie przyznanych żadnych atrybucyj ani nawet wskazanego stanowiska w obec naczelników powiatowych, burmistrzów i gubernatorów, przez Rząd z góry mianowanych, i władzę w jego imieniu sprawujących. Że zaś na zgromadzeniach wyborczych nikomu głosu zabierać nie wolno, zdaje się przeto, iż Radcy wybrani będą po prostu niememi asystentami, władz rządowych, które według swego upodobania w jakiej podrzędnej materyi może kiedy niekiedy zdania ich zażądają. Trudno jednak dopatrzeć, jakie ztąd dla kraju spłynąć mogą korzyści, w czem te tak zwane reformy zmienić mają dotychczasowy system rządowy w królestwie Polskiem, czysto na militarnym absolutyzmie oparty. Jest to więc proste tylko najgrawanie się z nieszczęśliwego kraju, jęczącego pod brzemieniem nieugiętego despotyzmu. Być może, że rozporządzenia bez znaczenia i celu wydane i są na pośmiewisko reformami nazwane, znajdą jednak swych opologistów między niektóremi redaktorami dzienników zagranicznych, które rząd moskiewski tak hojnie opłaca. Zasługuje bowiem na uwagę, że równocześnie z rozporządzeniami powyższemi, pojawił się w dzienniku półurzędowym francuzkim „le Constitutionel“ artykuł z podpisem p. Grandguillot, wyraźnie na wstęp do nich przeznaczony, a z rozkazu rządowego w pismach warszawskich, obok tychże rozporządzeń zamieszczony. Podajemy go poniżej dla wiadomości czytelników naszych, z tą jednakże uwagą, iż rowmież półurzędowy dziennik „la Patrie“ zaprzeczył stanowczo, jakoby artykuł ten pochodzić miał z natchnienia rządu francuzkiego; Artykuł więc ten tylko jako objaw opinii pana Grandguillot uważany być może. P. Grandguillot był dawniej gorącym zwolennikiem Polski a zaciętym nieprzyjacielem Moskwy. Snać wpływy moskiewskie zdanie jego stanowczo zmieniły. Niechaj się jednak rząd moskiewski nie łudzi; te matactwa na nic się nie przydadzą. Opinia publiczna w Europie odpycha je z pogardą i dawno już postępowanie jego względem Polski właściwie oceniła.

Rozporządzenie o którem mówiliśmy, brzmi jak następuje:

Najjaśniejszy Pan raczył przejrzeć i zatwierdzić, w Moskwie dnia 24. maja (5. czerwca) 1861 r.
Zgodno z oryginałem:
Minister sekretarz stanu (podp.) Tymowski.

Rota przysięgi
dla Członków Rady Stanu Królestwa Polskiego, oraz Członków Rad gubernialnych, powiatowych i miejskich.

Ja niżej podpisany przyrzekam i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej jedynemu, jako obowiązki Członka . . . . prawem oznaczone, wypełniać będę sumiennie i tak zawsze we wszystkiem i wszędzie postępować będę, jak przystoi na wiernego poddanego Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego Cesarza i Króla Alexandra IIgo i Następcy Tronu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza Mikołaja Alexandrowicza.

Wyrażenia religijne, według wyznania przysięgającego.

Na oryginale, Własną
Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:
„Ma być podług tego“
W Moskwie, d. 24. maja (5. czerwca) 1861 r.
Za zgodność: Minister Sekretarz Stanu
(podpisano) J. Tymowski.

ETAT
Rady Stanu Królestwa Polskiego i jej Kancelaryi.

	Ilość	Klasa	Płaca jednemu Rsr.	Płaca wszystkim Rsr.
Radców Stanu Królestwa	12	III	3,750	45,000
Sekretarz Stanu . .	1	IV	3,750	3,750
Podsekretarz Stanu .	1	V	2,250	2,250
Referendarzy Stanu .	6	V	2,000	12,000
Vice-Referendarzy . .	4	VI	1.500	6,000
Sekretarzy Referentów	4	VI	1,200	4,800
Archiwista	1	VII	1,000	1,000
Sekretarzy	4	VII	1,000	4,000
Podsekretarzy kl. 1 .	4	VIII	675	2,700
Podsekretarzy kl. 2 .	4	IX	450	1,800
Woźnych	6	—	162	972
Na potrzeby Kancelaryi	—	—	—	3,000
Razem	47	—	—	87,272

Uwagi. 1) Stali Członkowie Rady Stanu Królestwa Polskiego, zaliczeni są do klasy III; Czasowi Członkowie Rady Stanu, oprócz Członków z osób Duchownych przez czas pełnienia tych obowiązków (za uriad) liczą się w klasie IV; 2) Senatorowie Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu do zasiadania w Radzie Stanu Królestwa przeznaczeni, zachowują pobierane dotąd przez nich płace z funduszów Królestwa Polskiego; 3) Radcy Stanu Najwyżej do stałego zasiadania w Radzie Stanu powołani, pobierają płacę etatem niniejszym oznaczoną; ci zaś, którzy mianowani są z liczby wyższych Urzędników Króleswa Polskiego, bądź w czynnej służbie zostających i przy zajmowanych Urzędach pozostawionych, bądź pensyę emerytalną już pobierających, pozostają przy płacach swych lub pensyach i otrzymywać mogą dodatki do takowych, zwłaszcza jeżeli płace te lub pensye od płacy etatowej Radców Stanu są niższe; 4) Inni Członkowie Rady Stanu tylko w razie przeznaczenia ich do stałego zasiadania w którymkolwiek z Wydziałów Rady, pobierać będą płacę etatem niniejszym dla Radców Stanu oznaczoną; 5) Namiestnikowi Królestwa pozostawia się mianowanie nadetatowych Referendarzy Stanu, oraz Vice-Referendarzy niepłatnych 1 i 2go rzędu, z zaliczeniem Vice-Referendarzy 1go rzędu do klasy VII, a Vice-Referendarzy 2go rzędu do klasy VIII. Na niepłatnych Referendarzy Stanu i Vice-Referendarzy, będą powoływane osoby wyższem wykształceniem i wzorowem postępowaniem odznaczające się.

Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu król. Polskiego.

Z Bożej łaski,
MY ALEXANDER II.,
Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki, etc. etc. etc.

W rozwinięciu Ukazu Naszego z dnia 14 (26) marca 1861 roku, w przedmiocie wyborów do Rad Powiatowych, Miejskich i Gubernialnych w Królestwie Polskiem, zaprowadzić się mających; na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie, postanowiliśmy i stanowimy:

I. O wyborach do Rad Powiatowych i Miejskich.

I. O wyborach.

Art. 1. Poddani Naszego Królestwa Polskiego płci mezkiej, 25 lat skończonych mający, po polsku czytać i pisać umiejący, bez różnicy wyznania i stanu, należą do wyborów na Członków Rad Powiatowych i Miejskich, w warunkach poniżej oznaczonych.

Art. 2. Z tytułu posiadania własności nieruchomej należą:

1) do wyborów Rad Powiatowych:

Właściciele, posiadacze wieczyści t. j. wieczyści dzierżawcy, wieczyści czynszownicy i emfiteuci, tudzież posiadacze w imieniu korporacyj religijnych, nieruchomości w powiecie położonych, z których opłaca się podatków stałych rocznie rs. 6 lub wyżej.

2) należą do wyboru Rad Miejskich:

Właściciele i posiadacze nieruchomości w mieście położonych, z których opłaca się podatków stałych rocznie więcej niż rs. 4.

Art. 3. Współwłaścicielom nieruchomości liczy się część podatków z nieruchomośei opłacanych, w stosunku ich udziału w współwłasności.

Art. 4. Dzierżawcy należą do wyborów, jeżeli z nieruchomości przez nich dzierżawionych opłacają się podatki stałe w potrójnej wysokości kwot w Art. 2. oznaczonych.

Art. 5. Z tytułu wykazanego dochodu należą do wyboru Rad Powiatowych i Miejskich, mieszkańcy do xiąg ludności stałej w powiecie lub mieście od roku przynajmniej przed ułożeniem list wyborczych zapisani, którzy wykażą rocznego dochodu rs. 180 lub wyżej. Jako dowód takiego dochodu uważane być mają, oprócz innych: a) opłacanie z najętego lokalu rocznie rs. 60 lub wyżej; b) pobieranie stałej płacy rocznie rs. 180 lub wyżej.

Art. 6. Nie mają prawa wyborczego: 1) Bezwłasnowolni. 2) Pozbawieni, skutkiem wymierzonej wyrokiem Sądowym kary, praw w Art. 46 Kod. Kar. Gł. i Popr. oznaczonych. 3) Zostający pod Sądem. 4) Bankruci.

Art. 7. Wyborcy głosują w tem Zgromadzeniu wyborczem, na liście którego są zapisani. Osoby które będą miały prawo być zapisanemi do list wyborców w kilku Okręgach, w tym tylko gdzie stale od roku przynajmniej zamieszkują, mają prawo głosować i być wybranemi.

II. O Zgromadzeniach Wyborczych.

Art. 8. Wyborcy każdego Okręgu Wyborczego stanowią oddzielne Zgromadzenie wyborcze.

Art. 9. Dla wyboru Członków do Rad Powiatowych, Okręgi Sądowe podzielone być mogą na okręgi wyborcze. W sześć tygodni po ogłoszeniu

niniejszego Naszego Ukazu, Kom. Rzą. Spraw Wew. przedstawi do zatwierdzenia Rady Administracyjnej, tymczasowy podział Okręgów Sądowych na Okręgi wyborcze, wskaże w każdym z tych okręgów miasto, w którem wybory odbywać się mają i oznaczy ilość osób, przypadających do wyboru w każdym z tych okręgów. W pierwszym roku po zaprowadzeniu Rad Powiatowych, Rady te złożą swoją opinię, co do stałego urządzenia okręgów wyborczych.

Art. 10. Pod względem terminu odbywania wyborów, okręgi wyborcze w Powiatach dzielą się na dwie zmiany. Okręgi należące do zmiany pierwszej, przystąpią do wyborów odnowionych we 3 lata po zaprowadzeniu Rad Powiatowych, wybory w okręgach należących do zmiany drugiej, odnowią się we 3 lata później, czyli w 6 lat po zaprowadzeniu Rad Powiatowych. Następnie wybory odnawiać się będą co lat 3 zachowując kolejność zmian. W postanowieniu Naszem, urządzającem okręgi wyborcze, oznaczone zostanie, które okręgi wyborcze, w każdym powiecie, do jednej zmiany należeć mają. Na pierwszem następującem po ogłoszeniu Naszego postanowienia posiedzeniu Rad Powiatowych, kolej zmian, w każdym Powiecie, losem oznaczoną zostanie.

Art. 11. Miasto Warszawa nie należy do żadnego okręgu wyborczego, i nie wybiera Członków do Rady Powiatowej.

Art. 12. Dla wyboru Członków do Rad miejskich, każde miasto, w którem Rada takowa ustanowioną zostanie, prócz Warszawy, stanowi jedno Zgromadzenie wyborcze. Miasto Warszawy dzieli się na 12 Zgromadzeń wyborczych, odpowiednio liczbie Cyrkułów miasta. Zgromadzenie wyborcze każdego Cyrkułu oddzielnie 2ch Członków Rady Miejskiej i tyluż zastępców wybiera.

Art. 13. Zgromadzenia Wyborcze, składające się więcej niż z 600 Członków, podzielone będą na oddziały, tak ażeby liczba wyborców każdego oddziału wynosiła najmniej dwustu.

Art. 14. Listę wyborców, należących do zgromadzenia wyborczego układają: co do wyborców do Rad miejskich, Magistraty; co do wyborców do Rad Powiatowych, Naczelnicy Powiatu. Zażalenia przeciwko opuszczeniom lub niewłaściwym zamieszczeniom na liście wyborczej, zanoszone będą do Rad Powiatowych lub Miejskich po zaprowadzeniu tychże, a przed zaprowadzeniem tych Rad do właściwych Rządów Gubernialnych, a w Warszawie do Komisyi Rządowej Spraw Wew. Decyzye w przedmiocie tym zapadłe, są ostateczne.

Art. 15. Lista wyborców m. Warszawy jest ważną na czas roku jednego, inne zaś listy wyborców na lat 3, czyli aż do ułożenia list następnych. O wykreśleniu z listy wyborców na niej zamieszczonych, winni być ciż wyborcy zawiadomieni.

Art. 16. Zebraniom zgromadzeń wyborczych do Rad Powiatowych, przewodniczą Sędziowie Pokoju. Zebraniom zgromadzeń wyborczych do Rad miejskich, przewodniczą Prezydenci miast. Przy wyborach tak do rad miejskich jak i powiatowych asystują nadto wyznaczeni Komisarze Rządowi.

Art. 17. Zgromadzenia wyborcze zajmują się wyłącznie wyborem Członków do Rad Powiatowych i Miejskich i ich zastępców w ilości do wyboru przypadającej. Wstęp do sali wyborów mają tylko miejscowi wyborcy i osoby z urzędu do wyborów należące. Wszelkie mowy przy wyborach są zabronione.

Art. 18. Głosowanie odbywać się będzie przez kartki własnoręcznie wyraźnie po polsku pisane, na których imiona i nazwiska Członków wybrać się mających umieszczone być winny. Kartki składane będą w urnach na stole prezydującego. Kartki, na których mniej lub więcej nazwisk zapisanych będzie, niż ma być Członków wybranych, będą ważne. Ostatnie nazwiska na kartkach za wielką liczbę osób zawierających, za niebyłe uważane będą. Do obliczenia głosów zaproszone zostaną w każdym oddziale przez Prezydującego.

Art. 19. Wypadek wyborów każdodziennie przez Prezydującego ogłoszony będzie. Obranemi poczytywani będą ci, którzy przy głosowaniu otrzymają największą liczbę głosów.

Art. 20. Każden wyborca będzie miał prawo czynić przedstawienia przy pierwszych wyborach do Magistratu lub Rządu Gubernialnego, przy następnych zaś do Rady Miejskiej lub Powiatowej przeciwko ważności wyboru, z powodu niezachowania przepisów. Reklamacya nastąpić winna najdalej w ciągu dni 3ch po ogłoszeniu ostatecznego wypadku wyborów, a decyzya wydana w ciągu dni 8miu. W razie unieważnienia wyboru, zastępca, największą ilość głosów mający, staje się Członkiem Rady Miejskiej lub Powiatowej.

Art. 21. Rada Administracyjna oznaczy czas i kolej, w których Zgromadzenia wyborcze zbierać się mają.

3. O warunkach wybieralności do Rad Powiatowych i Miejskich.

Art. 22. Wybieralnemi do Rad Powiatowych i Miejskich, są Członkowie właściwych zgromadzeń wyborczych, liczący nie mniej jak 30 lat wieku, w warunkach poniżej oznaczonych.

Art. 23. Z tytułu posiadania nieruchomości, wybieralnymi są do Rad Powiatowych i Rady Miejskiej Warszawskiej: właściciele i posiadacze nieruchomości w właściwych Powiatach lub w Warszawie położonych, z których opłaca się podatków stałych więcej niż rs. 15 rocznie, z zastosowaniem co do współwłaścicieli i dzierżawców przepisów w art. 3 i 4 zamieszczonych.

Art. 24. Nadto wybieralnymi są do tychże Rad. 1) Przełożeni i Profesorowie wyższych Zakładów Naukowych. 2) Osoby które się wsławiły przez swoje talenta i wiadomości, albo przyłożyły do wzbogacenia przemysłu narodowego, handlu lub sztuk wyzwolonych, a których listę zatwierdza Rada Administracyjna. 3) Kupcy Gildyjni. 4) Fabrykanci i Rzemieślnicy zatrudniający w ostatnim roku przed wyborami przynajmniej 10. czeladników.

Art. 25. Do Rad Miejskich, z wyłączeniem Warszawskiej, wybieralnymi są opłacający z własności nieruchomej podatków stałych rocznie rs. 10 lub więcej, oraz: 1) Przełożeni i Profesorowie wyższych Zakładów Naukowych. 2) Osoby, które się wsławiły przez swoje talenta i wiadomości, albo przyłożyły do wzbogacenia przemysłu narodowego, handlu, lub sztuk wyzwolonych, a których listę zatwierdza Rada Administracyjna. 3) Kupcy xięgami Zgromadzenia Kupieckiego objęci. 4) Fabrykanci i Rzemieślnicy zatrudniający w ostatnim roku przed wyborami przynajmniej 3. czeladników.

Art. 26. Nie będą zamieszczani na liście wybieralnych, osoby które prawo wybieralności utraciły, przez czas wyrzeczeniem oznaczony.

Art. 27. Mogą być na nowo obrani Członkowie wychodzący z Rad Powiatowych i Miejskich.

Art. 28. Przepisy o układaniu list wyborczych do Rad Powiatowych i Miejskich, stosują się do list Członków Zgromadzenia Wyborczego obieralnych.

II. O wyborach do Rad Gubernialnych.

Art. 29. Rady Powiatowe po zatwierdzeniu wyboru swoich Członków, przystąpią do obioru Członków właściwych Rad Gubernialnych i ich zastępców, w ilości Ukazem Naszym o Radach Gubernialnych oznaczonej, a to z liczby Członków Rad Powiatowych i ich zastępców.

Art. 30. Jeżeli Członek Rady Powiatowej, Członkiem Rady Gubernialnej obrany zostanie, winien oświadczyć, przy którym z tych dwóch wyborów pozostać pragnie.

Art. 31. Członkowie Rady Gubernialnej wychodzący z Rady, mogą być na nowo do niej obrani.

Art. 32. Odnowienia wyborów do Rad Gubernialnych nastąpią w kolei i sposobie Ukazem Naszym o Radach Gubernialnych oznaczonych.

Art. 33. Przepisy niniejszego Ukazu obowiązują tymczasowo. Po wysłuchaniu zdania Rady Stanu Królestwa, wydane zostanie przez nas stanowcze urządzenie prawa wyborczego.

Art. 34. Wykonanie i rozwinięcie Naszego Ukazu niniejszego, który w Dzienniku Praw ogłoszonym być ma, Radzie Administracyjnej Królestwa i Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych poruczamy.

Dan w Moskwie dnia 24. maja (5. czerwca) 1861 r.

(podpisano) „ALEXANDER.“
przez Cesarza i Króla.
Minister Sekretarz Stanu, J. Tymowski.

Czytamy w „Czasie“ co następuje:

Kraków 20 czerwca. Zawiązał się w mieście naszem komitet celem założenia domu przytułku i pracy. Zanim kilka uwag nad tą nową instytucyą powiemy, pośpieszamy z ogłoszeniem następującej odezwy tego komitetu.

Do mieszkańców miasta Krakowa.

Powszechne dało się słyszeć w ostatnich czasach na to utyskiwanie, że mnóstwo ludzi, między któremi nie jedni silni i zdrowi, niewiasty z dziećmi na ręku zalegają ulice miasta, przechodzą od domu do domu, żebrząc i wzywając litości i pomocy. Ztąd nieporządki, nieprzyzwoitości, niemoralność. Temu złemu, o ile możności zaradzić, włóczęgostwu zapobiedz, prawdziwą nędzę od pozornej rozróżnić, chcących a niemogących znaleźć pracy, pożytecznie i odpowiednio zatrudnić; świętą jest chrześciańską przysługą, dla ogólnego dobra i dla podźwignienia tych, którzy podupadłszy na mieniu, częstokroć podupadli także na duchu i których nędza w odmęt zdrożności i zbrodni, a nawet rozpaczy popycha. W tym zamiarze zawiązał się komitet złożony z duchownych i obywateli, którzy mając zabezpieczone poparcie i spółdziałanie ze strony władzy miejskiej i ułożywszy swe ustawy, Wysokiemu Rządowi do potwierdzenia przedłożone, poczynił już wszelkie wstępne przygotowania (w domu p. Tomasza Czecha pod l. 70/73 na przedmieściu Piasek) do umieszczenia, pożywienia i zatrudnienia włóczących się po mieście żebraków, do gminy miasta Krakowa i jego przedmieść należących.

Czyniąc to komitet w upragnieniu dobra miasta i porządku jego, w szczerej chęci ratowania podupadłych, a zabezpieczenia zamożniejszych mieszkańców od natręctwa i szkody, udaje się z wszelkiem zaufaniem do waszej szczodroty i wspaniałomyślności, zacni i szlachetni mieszkańcy miasta Krakowa! Raczcie przyjść w pomoc domowi przytułku i pracy, chętnym datkiem, bądź w pieniądzach, bądź w żywnościach, bądź w sprzętach, dla takiego zakładu potrzebnych. Wszakże hojność wasza, gdzie idzie o ratunek bliźniego, powszechnie jest znana i do serc waszych żaden dobroczynny zakład, żadna istotna potrzeba nędzarza, nie pukały daremnie. Śmiało więc wyciągamy ręce do was, błagając pomocy waszej, w tak ważnem, w tak prawdziwie chrześciańskiem dziele, jakiem jest wydobycie z nędzy i z moralnego zepsucia tych podupadłych istot, które obecnie stały się ciężarem i klęską społeczeństwa, a za błogosławieństwem Bożem i waszą pomocą, łatwo mogą być powrócone społeczności jako porządne i pożyteczne jej członki.

Liczymy oraz z wszelką pewnością na uprzejmą pomoc najprzewielebniejszej kapituły i całego duchowieństwa, oraz wszystkich w Krakowie istniejących dobroczynnych zakładów, iż o tyle nasze zamiary popierać będą, o ile własne zbawienne cele na to im dozwolą.

A tak, w imię Boże, z dniem 1. lipca r. bież. rozpoczynamy to dzieło.

Kraków d. 19. czerwca 1861 r.

Komitet domu przytułku i pracy w Krakowie.

Xiążę Stanisław Jabłonowski Prezes Komitetu. Alexandrowicz Adolf, Baranowski Teodor, Bernowski Józef, Brudzyński Jan Nepomucen, Brzeżański Franciszek Xawery, Czech Tomasz, Kołodziejski Wincenty, Lipiński Leopold, Łempicki Ludwik, Poller Adolf, Sanderski Jakób, Sejdler Andrzej, x. Serwatowski Waleryan, x. Wilczek Józef, Woźniakowski Józef, Wróblewski Szymon, Zieleniewski Ludwik, Członkowie Komitetu.

Korespondencye „Głosu.“

Rudki dnia 20. czerwca. Przedwczoraj odbyło się tu żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Joachima Lelewela. Licznie zebrana szlachta okoliczna w strojach narodowych i mieszczaństwo miejscowe zapełniało świątynię, w której odprawiało się równocześnie pięć mszy łacińskich a cztery ruskich. Po celebrze łacińskiej i exekwiach łacińskich, obecni kapłani obrz. sław. odspiewali solenny parastas, poczem grono amatorów, ukończywszy wokalne requiem, zaintonowało hymn „Boże coś Polskę“. — Był to dzień targowy: odgłos dzwonów i spiewu zwrócił uwagę pobożnego ludu prostego, który porzuciwszy sprawy targowe, pospieszył w podwoje kościelne, by także złożyć modły za tego, o którym nigdy nie słyszał. Znalazł się jednak niepowołany interpretator życia i dążności ś. p. Lelewela w postaci woźnego od c. k. urzędu powiatowego, który stanąwszy sobie w czapce spiczastej u wchodu świątyni, wstrzymywał wieśniaków, tłumacząc im pośród strasznych giestykulacyj, że Polaki modlą się tu za jednego zmarłego swego buntownika, żeby przeto jako wierni poddani cesarscy nie ważyli się wchodzić do kościoła i brać udziału w nabożeństwie. Wieśniacy nie tyle słowy, ile groźną odtrącającą od podwojów kościoła mimiką ręczną c. k. woźnego zostali zniewoleni, wrócić się od progów kościoła; kilku tylko starszych gospodarzy, którym tę rzecz następnie wyjaśniono, zdołało się dostać do środka. — Fakt ten donoszę wam bez żadnej uwagi.

Warszawa dnia 17. czerwca.

(☺) Dziś w nocy miał przybyć kuryer z depeszami od cesarza z Moskwy, które mają zawierać cały zbiór ustaw, mających wedle wyobrażeń rosyjskich uszczęśliwić Polaków. Wiadomo, jak przyjęto tu owe reformy w marcu nam ogłoszone, można więc przewidzieć, jakie wrażenie wywrze ustawa, będąca bliższym rozwojem i niejako tłumaczeniem tego, co już dawno wiemy, i co nas gorzkim napełniło niesmakiem.

Od tygodnia wisiał nad nami miecz Damoklesa. Co godzina rozchodziły się pogłoski o zaprowadzaniu stanu oblężenia. Jen. Suchozanet widział w tem zbawienie systemu rosyjskiego, i wyobrażał sobie że sądami wojennemi potrafi utłumić to, co dwumiesięczne krwawe gwałty, co półwiekowa niewola niezdołała przygnieść. Większa część rady administrycyjnej oparła się zamiarom jen. Namiestnika, i dziś jesteśmy wolniejsi, zdaje się że zaniechano stanu oblężenia całkiem.

Duch się wzmaga, okoliczności wyrobiły pewien stały charakter w ludności miasta. Jest ona spokojna, ale pod tym spokojem powierzchownym wre nienawiść przeciw naszym ciemiężcom. Każde spotkanie się sam na sam mieszkańca tutejszego z żołdakiem rosyjskim jest nacechowane goryczą i sarkazmem którenby dla innych kompetencyj mógł być śmiertelnym; Polak i Moskal nie cierpią się, ale pierwszy ma litość nad drugim, i ciemięztwo, jakiego doznaje od prostych sałdatów lub zbirów, odnosić zwykł zawsze do naczelników wojskowych, i im jedynie przypisywać całą winę. Duch, mówię, wzmaga się. Publiczność nasza nie pyta nic na wznowione zakazy spiewania pieśni narodowych po kościołach, nic na obostrzone rozporządzenia policyjne co do strojów polskich; przy każdej sposobności spiewają się pieśni, a na ulicach mnóstwo czamarek. Miasto nich pokazują się częściej już wygodniejsze i do pory stosowniejsze bluzy płócienne. Krój ich przypomina ubior więźniów galerowych, i lud nie bez przyczyny bierze się do stroju tej mody. Moskale podejrzywają znowu to zjawisko nowe; słyszałem już nawet o aresztowaniach za bluzy, gdyż podciągnięto je w którymś z okręgów policyjnych pod kategoryę ubióru niezwykłym krojem robionego.

O uwolnieniu reszty więźniów modlińskich ani słychać. W cytadeli znajduje się także wiele aresztowanych; wszyscy niewinni, i sędziowie ich za niewinnych uznali; ale opinia sędziów zaszkodziła samymże sędziom: Wieczorkowski ma być usunięty z prezydentury sądu kryminalnego, a Jermołów, który prowadził śledztwo w cytadeli, dostał niespodziewany urlop, i kazano mu złożyć akta.

Dziś dyrektor główny w komisyi oświecenia i wyznań ogłasza w dziennikach długie rozporządzenie, dotyczące młodzieży szkolnej; początkowo powiedziano, iż dla organizacyi publicznego wychowania, rok szkolny ma się skończyć z dniem 10 czerwca, a uczniowie mają się do domów rozjechać. P. dyrektor Wielopolski wyobrażał sobie, że obecność młodzieży szkolnej w zakładach naukowych podczas reorganizacyi systemu tychże zakładów stoi na przeszkodzie czynnościom organizatorskim, podobnie jak obecność ludzi i sprzętów w pokoju, w którym bielą ściany, lub myją podłogę. Nikt też nie wierzył temu motywowi, owszem wszyscyśmy byli tego zdania, że tu chodzi o legalne na pozór a jak najprędsze pozbycie się młodzieży szkolnej z Warszawy, która podług policyjnych spostrzeżeń ma być ogniskiem ruchu teraźniejszego. Co za naiwność: wydalenie tedy w rozmaite strony tej młodzieży ma przerwać ten ruch narodowy.

Druga okoliczność również nie świadczy zaszczytnie o stosowności zabiegów policyjnych. Jest to czteromiesięczna przestrzeń czasu, zostawiona uczniom do próżniactwa i marnowania czasu. Uczniowie klas niższych już się rozjechali; akademicy zostają na miejscu pomimo surowych wyrazów rozporządzenia. Jednym tylko uczniom gimnazyum realnego, którzy stoją pod śledztwem kryminalnem za zniszczenie sztachet i wapna, o czem dawniej pisałem, nie wolno się oddalić ze stolicy aż do ukończenia śledztwa. Cała sprawa jest dziełem samego Wielopolskiego, z którego światłem trudno pogodzić tak surowego i niedorzecznego kroku względem malców, z których najstarszy liczy zaledwo lat 16; owszem widać w tem prywatną zemstę p. dyrektora, który chciał sobie odgrodzić dla własnego użytku znaczną część ogrodu gimnazyalnego. Również mściwemu usposobieniu p. dyrektora przypisują powszechnie prawo o korespondentach, których prześladowanie dałoby mu satysfakcye za opisy sprawek i charakteru Polaka zapominającego o swych obowiązkach najświętszych. Przynajmniej usunięcie K. W. Wojcickiego z posady archiwisty senatu przypisują powszechnie tylko osobistościom, datującym się jeszcze z czasów procesu o zbiory Świdzińskiego. Wojcicki udał się do Opinogóry, gdzie obejmie prywatną posadę bibliotekarza przy xięgozbiorze Krasińskich. Prócz niego policya naszła nocną porą literatów Makowskiego, Paprockiego, Nowakowskiego i Szymanowskiego; przetrząsano redakcye i drukarnie, nie omijając nawet rządowych, i właśnie w jednej z ostatnich znaleziono formę plakatu podejrzanego. Wacław Szymanowski został wydalony za podejrzenie korespondencyi do województwa Podlaskiego dokąd odszedł już rozkaz, by go wzięto pod opiekę policyi w Białej. Zresztą musicie już wiedzieć z naszych dzienników, że kilku kaznodziei znakomitych dostało nibyto od władzy duchownej rozkaz wyjazdu do klasztorów na prowincyi.

Dziś otrzymuję doniesienia z Augustowskiego i Płockiego, że i tam nie zaniedbano chwycić się systemu dymisyonowania urzędników, którzy swoją godziwością umieli sobie zasłużyć na ufność ludności. Natomiast opróżnione posady dostały się w ręce kreatur, zawołanych ze zdzierstwa i przekupstwa.

W Radomiu i Lublinie miały zajść znowu jakieś starcia między publicznością a władzami wojskowemi. Dawny gubernator lubelski Mackiewicz usunięty z posady dla swej łagodności, a właściwie sprawiedliwości zastąpiony został innym, który nie potrzebuje się rumienić przed Suchozanetem. W Radomiu hr. Oppermann satrapuje: niedziwno więc, że mogło się zdarzyć jakieś nieszczęście. Najświeższe doniesienia z Lublina mówią o zdarciu czterech orłów rosyjskich z gmachów publicznych.

Słowem: jesteśmy pod pełnią systemu moskiewskiego i w obliczu tej pełni będzie nam jen. Suchozanet głosił: konstytucyę. Nigdy jeszcze położenie nasze nie miało tyle dziwactwa, tyle szyderczej ironii z jednej, a tyle spokojnego oczekiwania i cichych, pogardliwych spoglądań z drugiej strony.

Przeczuwając, że konstytacya nie przyniesie zaspokojenia życzeń narodu, mogą zapowiedzieć naprzód, że usposobienie teraźniejsze potrwa dalej, a dojrzalsi będą mieli nie lada pracę, by ten war ucuć wzburzonych, a na niczyjej twarzy niewidomych, utrzymać w karbach.

P. S. Godzina 8ma wieczorem. Wojsko poczyna ustępywać z placów; ulicą Krakowskie przedmieście ciągną kozacy z powózkami ku Nowemu światu i dalej. Ustawa o organizacyi Rady Stanu jutro będzie w dziennikach.

Poznań, d. 16. czerwca.

(*,*) Główny przedmiot naszych dotychczasowych korespondencyj, Sejm pruski zakończył szczęśliwie żywot dnia 6. czerwca, odebrawszy ostatnie, energiczne pożegnanie ze strony deputacyi polskiej przez wzmiankowaną w pismie waszem deklaracyę posła Niegolewskiego z dnia 3. czerwca. Jak o każdym nieboszczyku, tak niechaj i o Sejmie pruskim będzie nam wolno słów kilka powiedzieć, rozumie się ze stanowiska tylko polskiego, a lepiej powiedziawszy, ze stanowiska owego zagwarantowanego traktatami W. X. Poznańskiego, pod którego legalną firmą deputacya polska w łonie Sejmu pruskiego walczyć była zniewolona. Podobnie otoż, jak Niemcy wszystkich prawie odcieni, z wyjątkiem koteryi ministeryalnej, dowodzą szeroko i głęboko, nie bez uczucia pewnego filisterskiego gniewu (przepraszam, że na tak czysto niemieckie pojęcie, nie umiem znaleźć wyrazu polskiego), że ich Izba, że ich odzywający się 180 razy baron Vincke, hr. Schwerin i pan Pator, wszyscy jednem słowem koryfeusze konstytucyjno-biurokratyczno-gotajskiego liberalizmu zawiedli, że liberalne ministerstwo z męstwem Horacyusza Koklesa broniło kruchego mostu, po którym przeniewierca biórokracya w osobie Polaków, Zedlitzów, Eidenbergów i Maurachów uciekała, że wreszcie całym sensem moralnym i prawdziwym długiej bajeczki konstytncyonalizmu i parlamentaryzmu, był podatek gruntowy. Podobnie tedy jak cały liberalizm i feudalizm niemiecki niezadowolony z Izb i ministrów, tak i Polacy, choć niekoniecznie optymistycznie usposobieni dla wszystkiego, co niemieckie, czują się do pewnego stopnia zawiedzionymi przez Sejm i ministerstwo pruskie nowego autoramentu. Nie byliśmy tyle naiwnymi, aby od nowego ministerstwa p. Schwerina i od nowej Izby p. Vinckego żądać zupełnego wymiaru należnej nam sprawiedliwości, uznania niepodległości Polski i śmiałego wystąpienia w jej obronie. Są to wszystko rzeczy, których nie przed trybunałem parlamentu pruskiego, ale przed trybunałem dziejowej opatrzności, po złożeniu dowodów poświęceń, siły materyalnej i moralnej i wewnętrznego wyrobienia, dopominać się należy. Nie byli więc Polacy, powtarzam, tyle naiwnymi, aby żądać od nowych sprężyn i kółek starej machiny rządowej pruskiej, jakichś nadzwyczajnych i niepodobnych do wykonania rzeczy. Wstępując w łono Sejmu pruskiego, żądali i mieli prawo żądać scisłego wykonania traktatów, pod których gwarancyą monarchia pruska W. X. Poznańskie dzierży; usunienia owych równie drobnych, jak licznych, a dla tego mocno dolegających wexacyj, jakich biurokracya pruska polem popisowem uczyniła Poznańskie. Przypuszczenie, iż system rządowy jakimbądź szerszym i głębszym poglądem na sprawy polityczne obdarzony, uczyni zadosyć temu istnemu regulaminowi więziennemu przez siebie samego i na swą tylko korzyść ułożonemu, było tem naturalniejsze, że poza jego paragrafami leży już tylko brutalny gwałt, najprzewrotniejsza niemoralność i nieludzkość, jakiej się ucywilizowanym społeczeństwom Europy w połowie XIX wieku dopuszczać prawie niepodobna. Przypuszczenie więc dopełnienia takiej połowicznej, a do prawdy wykonawcom swym wcale nieszkodliwej sprawiedliwości ze strony systemu, który przez dziesięć lat cierpiał także pod swawolą najwyuzdańszej reakcyi, a zwycięzywszy nareszcie zapowiadał pompatycznie nową erę, — nie miało tedy w sobie, powtarzamy, nic przesadzonego. Cóż się za to dzieje w rzeczywistości? — Z początku słucha Izba z rodzajem życzliwej obojętności skarg polskich. Pan Vincke podpisuje się na wnioskach polskich, wypuszcza strzały swego tuzinkowego dowcipu na korzyść naszą; panowie Flottwell i Schwerin uważają się w obowiązku kilkakrotnego zapew-

niania, „że sprawiedliwość będzie ściśle dopełnioną;“ — w miarę jednakże postępu idei narodowości, w miarę wzmagania się jej przez ruch galicyjski i wypadki warszawskie, rozpoczęła się pod wpływem widm ukazujących się na zamglonym horyzoncie zachodnim, reakcya nienawiści i strach. Od tej chwili zaczęło powoływanie się Polaków na stypulacye kongresu wiedeńskiego w słowniku Izb i ministrów nosić miano karygodnych agitacyj, przeciw którym hr. Schwerin tylko siedmnaście razy przyrzekł „znaleźć się na miejscu.“ — Od tej chwili nie ma już w Izbie dla nas nietylko żadnej życzliwości, o którą zresztą mniejsza, ale co gorsza, rozpoczyna się tak stanowcza, a tak szybkie *decrescendo* w powadze, godności i uczuciu moralności Izby w obec nas, iż nie mogło nie przyjść do starcia, które o włos walkę z parlamentarnego, na inne nie przeniosło pole. Izba pruska przyjmująca solidarność z agentami prowokacyi w Poznańskiem, a wskazująca posła Niegolewskiego na milczenie nie za co innego, tylko za to że zbrodnię wykrył, a na winnych kary się domagał, — nie będzie zaprawdę zapełniała swym czynem świetnej karty w annalach konstytucyjnego parlamentaryzmu niemieckiego. Może być iż sumienie nie obałamucone ani nienawiścią, ani strachem, ani chęcią schlebiania biurokratycznej ochlokracyi odżyje nareszcie, a wtenczas nie wątpimy, że i dzieje Niemiec znajdą wyraz surowej, potępiającej sprawiedliwości dla szeregu czynów, rozpoczętego śmiechem na wieść o krwi polskiej przelanej w Warszawie, zakończonego objawem sympatyi dla faktu hańby i ohydy!

Przegląd polityczny.

Sprawa węgierska dojrzała już do tego stopnia, że Rząd austryacki musi się w tych dniach na coś zdecydować. Adres Deaka, poprawiony w najważniejszych ustępach przez tak zwane „stronnictwo rezolucyi“ przeszedł już w Izbie posłów i podany jest obecnie pod dyskusyę magnatów. Mowy magnatów nad tym adresem przekonały Rząd dostatecznie, że od węgierskiej Izby Panów nie może się nic innego spodziewać nad to, co uchwaliła Izba posłów. Magnaci węgierscy tym samym owiani są duchem, co posłowie, we wszystkiem zgadzają się z nimi, a nawet kilku z nich zapisało się, aby mówić za „rezolucyą.“ Więc i w tej Izbie, która miała być według założenia swego, lojalną, umiarkowaną i zapędy niższej Izby hamującą, nie znalazł Rząd Austryacki ani jednego mowcy, któryby wystąpił przeciw temu, co w Izbie posłów uradzono. Przeciwnie, ta sama odwaga i żelazna konsekwencya, ten sam gorący, na wszelkie poboczny względy niezważający patryotyzm, cechują trybunę magnatów. W takim razie postanowił Rząd wypowiedzieć w obec opinii publicznej swoje zdanie, jak się na sprawę węgierską zapatruje, w jaki sposób ją rozwiązać pragnie, i jakich do jej rozwiązania użyje środków. Ważną zaiste jest ta chwila dla Monarchii.

Z Wiednia donoszą, że właśnie w tej sprawie odbył Cesarz 16. i 17. t. m. konferencye z ministrami, przyczem był także obecnym radca dworu Ransonet, używany zazwyczaj do stylizowania pisemnych dokumentów. Wnoszą ztąd, że rezultatem tych narad będzie manifest w sprawie węgierskiej. Utrzymują nawet, że cały ten akt już 17. t. m. dany jest do druku i ma zaraz wyjść po ukończeniu rozpraw w Izbie magnatów nad adresem. W manifeście tym ma być powiedzianem, że uroszczeniom Węgrów nie stanie się zadość, bo to nadwyręża jedność Monarchii. Sejm węgierski ma być rozwiązany, i nowe rozpiszą się wybory. Niepewno jednak, czy przedsięwezmą się bezpośrednio wybory do Rady Państwa, czy też wybory do nowego Sejmu, na takich oparte warunkach, któreby żywioły gorętsze na bok odsunąć chciały. Dobrze w tym względzie zainformowany korespondent do „Alg. Augs. Zeitung“ pisze z Wiednia, że ostateczny jest już czas, aby sprawę węgierską zakończyć i że sam Cesarz tak tego pragnie, że w tym celu dla potrzebnej informacyi wysłał do Pesztu jeneralnego adjutanta hr. Crenneville.

Do sprawy węgierskiej przyłącza się jeszcze jedno wydarzenie, które jeśli się potwierdzi, niezostanie bez wpływu na całą sprawę. Z powodu wojskowej exekucyi podatków reprezentacya gminy pesztyńskiej podała do sejmu petycyę, w której między innemi, żołnierzy austryackich nazwano „najemnikami.“ Na konferencyi ministrów miano postanowić, aby tę reprezentacyą gminy rozwiązać, a przeciw dzisiejszym jej członkom wytoczyć proces o zbrodnię stanu. Nie dajemy zupełnej wiary tej wiadomości, wytoczenie bowiem procesu przeciw zgromadzeniu liczącem 500 radzców, byłoby w tej chwili krokiem wcale nie politycznym.

Z polityki europejskiej nie mamy dzisiaj żadnych ważniejszych wiadomości. Dzienniki odżuwają wieści o słabości sułtana, o niepomyślnym stanie zdrowia papieża, o chorobie umysłowej królowej angielskiej, i w końcu nie najlepiej mówią także o Napoleonie, którego cały system nerwowy ma być zagrożony. O sułtanie zdaje się być rzecz prawdziwa, Ojciec św. w samej rzeczy opada z sił z każdym dniem, o angielskiej królowej piszą, że cała jej choroba zależy na tem, iż chce na katolicką przejść wiarę, na co gabinet ani parlament zezwolić nie może. O Napoleonie zaś dowiadujemy się z „Monitora,“ że właśnie w tym dniu, w którym miał być tknięty paraliżmem, polował przez trzy godziny.

Z prywatnej korespondencyi z Rzymu dowiadujemy się, że papież odprawił za Cavoura wystawne nabożeństwo żałobne.

W rosyjskim dzienniku „Siewernaja Pczeła“ czytamy, że na Podolu do końca maja wybuchło 141 buntów włościańskich, liczących razem 71,000 uczestników. Powodem buntów miało być złe zrozumienie rozporządzeń cesarskich, w sprawie usamowolnienia wiejskiego ludu.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 19. czerwca.

♂ Posiedzenie dzisiejsze było pełne interesu. Pan Schmerling odpowiedział na interpelacyę względem prawa o protestantach w Tyrolu, oświadczając, że przedstawienia w tej mierze zrobione przez stronnictwo katolickie w Tyrolu, przez cesarza przyjętemi nie zostały i że prawo 8. kwietnia, jeźli wypadnie potrzeba, tylko na drodze konstytucyjnej zmnienionem być może.

Propozycye pp. Mühlfeld i Giskra rozwinięte przez komisyę i zamknięte w tej konkluzyi, żeby Izba wybrała komisyę jedną do przygotowania prawa o wolności osobistej, domowej, stowarzyszeń i względem sekretu listowego: druga z 12 członków stała dla zajmowania się kwestyami wychowania publicznego i wygotowania prawa o wolności naukowej i trzecia z 12 członków dla przygotowania prawa o wolności i równości wyznań religijnych.

Dyskusyę ogólną nad temi konkluzyami i nad nowym przedmiotem otworzył p. Smolka. Izba słuchała go z uwagą, często ze znakami prawdziwego zadowolenia. P. Smolka mówił za propozycyami, gdyż Polacy byli zawsze i będą, jak słusznie mowca powiedział za wolnością. Wszakże prawdziwa wolność, stała i gruntowna, opierać się musi, na autonomii i na narodowości, na zwyczajach, obyczajach i potrzebach krajowych. P. Smolka bronił autonomii Galicyi, śmiało i dokładnie. Skończył mowę, oświadczając, że Polacy w Galicyi nie są rewolucyonistami, lecz że żyją tą samą nadzieją co cały naród polski, iż kiedyś Bóg i ludzie oddadzą temu narodowi sprawiedliwość, to jest: jego prawa i jego byt niepodległy. Izba okryła to dokończenie oklaskami, z rozmaitych ławek. P. Kuranda mowca z lewicy, oświadczył nawet w imieniu swego stronnictwa, że Polacy mają stanowisko wyjątkowe, poszanowania godne, jak wszystko co się opiera na wielkich regułach, wielkich klęskach i niezaprzeczonych prawach, i zgadzal się z p. Smolką, że posłowie Galicyi muszą przedewszystkiem myśleć o tak wspaniałej jak Polska narodowości, że muszą jej bronić, że muszą żądać autonomii. Lecz dodał, że Izba i Ministeryum nie myślą bynajmniej tym uczuciom i chęciom stawać naprzeciw; sądzą tylko, że przez parlament i przez ogólne prawa liberalne, przyjdą w pomoc tym środkom, które Sejm prowincyonalny w Galicyi, dla autonomii i narodowości, za najlepsze uzna i zawotuje. Te samą opiekę rozciąga p. Kuranda i do innych prowincyj i dowodzi że w parlamencie będzie obrona dla wszystkich autonomij przeciw jakimkolwiekbądź zamachom władzy wykonawczej. O ile był łaskawym względem dla Polaków, o tyle p. Kuranda gromił p. Riegera i Czechów, wypowiadając otwarcie że się z Polakami na jednej linii stawić nie mogą, gdyż mają inną przeszłość i inne zamiary teraz, jak bronić narodowości i autonomij, zwłaszcza obcych. P. Rieger zasłużył może w części na te wyrzuty, występując w mowie, którą miał zaraz po p. Smolce, za gwałtownie przeciw narodowości niemieckiej i iej absorbującym dążnościom. P. Rieger był nawet za to przywołany po dwa kroć do porządku i nie mógł skończyć swej mowy. Wysokie były w tej mowie i dobre rzeczy, zwłaszcza dowody, które on dawał, jak mała teraz tajemnica listów jest zabezpieczoną. Ostatnimi mowcami byli pp. Giskra i Klaudi. Dyskusya ogólna jeszcze trwać będzie na posiedzeniu w sobotę.

Debaty w Izbie wyższej w Peszcie nad adresem, są za jego utrzymaniem w całości, lecz wszyscy prawie mowcy wypowiadają chęć i możność zgody z koroną, przez rewizyę praw 1848. r.

Zdrowie N. Pani znacznie się pogorszyło. Doktorowie radzą wyjazd do Korfu.

Uznanie państwa włoskiego przez Francyę, jest rzeczą już nie wątpliwą. Wojska fraucuzkie pozostaną do czasu w Rzymie.

Praga dnia 16. czerwca.

(C) Z głębokim smutkiem, jaki cały naród nasz nawiedził, lecz zarazem z niejaką pociechą donoszę wam o głębokiem wrażeniu, które tu z powodu śmierci Lelewela nastąpiło. I nietylko w sercach Polaków odbiła się ta strata głęboką żałością, lecz stała się ona wspólną wszystkim krajowcom i zamieszkałym tu pobratymcom. My Polacy postanowiliśmy uczcić pamięć śp. Lelewela nabożeństwem żałobnem, a ponieważ nas tutaj bardzo szczupła znajduje się garstka, przeto połączyliśmy się z Czechami, zamyślającymi także o nabożeństwie żałobnem. A gdy starym zwyczajem każdy nasz krok uczciwszy napotyka niemałe przeszkody, więc i teraz zjawiły się one, i zaledwie najusilniejsze starania p. Henryka Sucheckiego, profesora języków słowiańskich przy wszechnicy tutejszej, zdołały je usunąć. Więc przedwczoraj 14. czer. po godzinie dziesiątej rano zgromadziliśmy się na nabożeństwo w tutejszym głównym kościele farnym, wraz z nami w bardzo licznym tłumie Czesi, owszem nawet Serbowie, Chorwaci, Madiary, kilku starozakonnych, wreszcie kilkunastu Niemców. Mszę celebrował xiądz kanonik Winarzicki z Wyszegradu, a śliczne kazanie miał xiądz kanonik Sztulz, wielki przyjaciel Polaków i dokładnie obeznany z dziejami i literaturą naszą. Słowa jego serdeczne rozczuliły wszystkich, i w silnych rysach odmalowały nam wielką stratę, którą ponieśliśmy przez śmierć Lelewela. Około pierwszej ukończyło się nabożeństwo, po którem zaczęto rozbierać sobie na pamiątkę liście i gałązki z korony, podczas całych exekwij przed ołtarzem ustawionej. Ze łzami w oczach upraszano o te pamiątki, i z uczuciem prawdziwego braterstwa dzielono się niemi. Niech wam ta wiadomość stanie się pociechą i zapewnieniem, że nasze boleści i nasze straty znajdują zawsze żywe i serdeczne współczucie u naszych jednoplemiennych braci.

Austrya.

Węgry. Posiedzenie Izby wyższej z d. 18go czerwca.

Pierwszy zabrał głos kardynał prymas. Pozdrowiwszy Izbę stojący usiadł znowu na swojem miejscu. Mówił o pojednaniu między monarchą a narodem jako o jedynym środku, któryby pomyślny obiecywał skutek, i podniósł wszystko co do dziś dnia mogłaby stać na przeszkodzie temu. On nie tai obawy swojej z powodu pojedyńczych punktów w adresie i życzy sobie, niechcąc mu być na przeszkodzie, najrychlejszego wysłania tegoż do tronu. Hr. Alexander Erdödy zaczyna humorystyczną mowę swoją od wypadków z r. 1848. Bardzo dowcipnie zestawił on złe i dobre zawarte w dyplomie październikowym przypisując dobre monarsze, złe zaś austryackim mężom stanu. Jako szczyt dobrej strony przytacza, że w tem dyplomie i to jest dobre, iż złe w nim zawarte nie da się wykonać. Potem przechodzi w ten sam dowcipny sposób do Rady Państwa, do tak zwanej dobrowolnej pożyczki, do wiedeńskich alchemików i t. d. O Niemcach mówi z wielkim szacunkiem; nie chce ich jednak przyrównać do tych, którzy pomagali do zniszczenia konstytucyi a do których należało wiele obcych a nawet i Węgrów. Trzech rzeczy potrzebują Węgry przedewszystkiem: koronacyi, koronacyi i koronacyi. Zresztą popiera on zarys klasyczny wielkiego patryoty lubo pokaleczony. Hr. Filip Zsigray mówi bardzo powabnie i powiada że również jak w matematyce nie chce on i w polityce hypotez. Matematycznie dowiedzioną jest że 7 nie da się dzielić przez 28; przekonają się zatem w Wiedniu iż niepodobna 28 milionów, mieszkańców rozmaitych narodowości, zlać w 7 milionów Niemców. Nie w Niemcach znajduje on silną podwalinę dla Austryi lecz w nadaniu konstytucyi prowincyom dziedzicznym i Węgrom. Mowa zagajająca niezadowalnia go, albowiem jest mowa w niej o jakimś dyplomie nielegalnym. Uznając ustawy z r. 1848 jako wypływ dawniejszych ustaw, oświadcza on się zupełnie za adresem. Br. Władysław Majthenyi upomina aby się trzymać drogi legalnej, szczególny przycisk kładzie na niezawisłość ustawodawstwa i Rządu. Dla objaśnienia unii realnej i osobistej porównywa połączenie Szkocyi z Anglią ze stosunkiem Węgier do Austryi. Względem narodowości mieszkających obok Węgrów upomina aby ustawodawstwo nieobiecywało więcej niżeli istotnie dać chce, aby nie było zmuszone z czasem cofnąć czego ze swych obietnic. Narody pobratymcze zaś nie powinny sobie lichwiarzy brać za wzór, którzy się wzbogacają ze szkodą innych, nie powinny one kłaść takich warunków, którychby naród tylko z własną szkodą dopełnić mógł. Uważa za powinność magnatów reklamować przeciw gwałtownej exekucyi podatków. Co do polityki w obce zagranicy, nie powinny Węgry, jego zdaniem, na nikogo liczyć tylko na siebie samych; w obec pomocy obcej trzeba być niewdzięcznym lub też narażać własny interes. Oświadcza się za adresem, albowiem gdyby skutek tego naród niezadowolnił wtedy pozostaje zawsze jeszcze droga na którą wkroczyć możemy po użycie wszystkich środków legalnych, a tą jest bierne cofanie się; wtedy zaś spada odpowiedzialność na tych którzy przeszkodzili temu, abyśmy czynny udział brali. Kończy swoje wotum temi słowy: Oświadczam się za adresem udzielonym nam przez Izbę posłów życząc sobie aby go wysłać jako adres obecnych członków Izb wyższej i niższej. Hr. H a l l e r Alexander powiada, że się nie przygotował do tej mowy i mówi tylko co mu Pan Bóg objawi. Wyliczając fakta zaczyna od Haynaua i powiada, że on wraz z 27 towarzyszami zawdzięcza ułaskawienie temu tylko, że Haynau wtedy poróżnił się z ministeryum. Mówiąc potem o prowizoryum kadastru podatkowego, rokuje radcy ministeryalnemu p. Jakóbowi Gindel, twórcy tegoż, że również jak Bach na koniec boso chodzić będzie. Potem przytoczył jako fakta sprawdzone anegdoty o mężach dawnego systemu, exekucyi podatków itp., i jak sam przyznał nie rzucał zasłony na przeszłość. Dalej mówiąc o narodowościach powiada jako nadżupan komitatu biharskiego, że nie masz różnicy między Węgrami i Rumunami w jego komitacie i że po zaradzeniu małym usterkom porozumienie zupełne przywrócone będzie. Żądając ustaw z r. 1848 powiada, że jeżeli te przywrócone zostaną, wtedy on na przeszłość nietylko zasłonę, ale Pan Bóg wie, co wszystkiego rzuci.

Kazimierz Tarnoczy powiada, że w sankcyi pragm. jest rękojmią, że więcej nie będzie nigdy unii realnej. Zresztą zdaje mu się takowa zbyteczną, skoro tylko będzie porządek w przyszłych Rządach Austryi. O ministrze barykadowym mówi dość ostro, i powiada, że ponieważ burza była wielka, która ich zaniosła przed tron, mniemali oni, że są także wielkimi. „Lapsus linguae“ jakoby wieloryb połknął św. Jonasza rozweselił unużone cokolwiek zgromadzenie. Hr. Wł. Raday życzyłby sobie, aby Izba przyjęła rezolucye zamiast adresu, nie chcąc głosów rozstrzelić oświadcza się za adresem, jednak życzy sobie, aby dodano, że obecny adres nie przesądza wcale przyszłym wypadkom. Jeszcze mówiło kilku mowców. Hr. Montalembert był obecny do końca posiedzenia. Gmina Rabaköz postawiła w Czornie pomnik dla poległych w bitwie pod Czorną 13. czer. 1849 honwedów. Ciekawe jest to, że pomnik stoi na grobie wspólnym honwedów i żołnierzy austryackich. Przy poświęceniu tego pomnika d. 13. b. m. położyli honwedzi wieniec także na grób austr. jenerała Wasy, poległego także w tej bitwie.

C. k. Dyrekcya Policyi
Nr. 900
AV

Do pana Zygmunta Kaczkowskiego
odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Głos“!

Numer 136 czasopisma „Głos“ z dnia 15. czerwca 1861 zawiera wiadomość, że dnia 8. b. m. odprawiono w tutejszej tak zwanéj wołoskiej cerkwi nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego księcia Gortschakoff.

Gdy zaś w skutek dochodzeń urzędowych owa wiadomość jako zupełnie fałszywa się okazała, i odprawienie takich nabożeństw żałobnych według doniesienia gr. katolickiego konsystorza metrop. ani w wołoskiej ani też w żadnej innej we Lwowie znajdującej się, równie jak i w żadnej do diecezyi lwowskiej należącej cerkwi na mocy istniejących przepisów diecezyalnych miejsca mieć nie mogło; wzywa pana przeto c. k. dyrekcya Policyi w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 20 b. m. do l. 6064/pr., ażebyś pan na mocy §. 20 prawa drukowego sprostowanie tej fałszywej wiadomości w Numerze czasopisma „Głos“ jutro t. j. dnia 23 b. m. wyjść mającym umieścił.

Lwów dnia 22. czerwca 1861.

W zastępstwie c. k. radcy rządowego i dyrektora Policyi.

Śmidowicz.

Kronika.

□ Pod dniem 20 b.m. donosi litografowana korespondencya z Wiednia: Dzisiaj o godzinie 9. rano odbyło się w kościele św. Ruprechta powtórne nabożeństwo żałobne za śp. Joachima Lelewela. Kościoł był napełniony, a między obecnymi znajdowali się i polscy posłowie.

□ Wyczytujemy w Gazecie warszawskiej wiadomość, iż w synagodze na Nalewkach odprawione zostały modlitwy w tych dniach po raz pierwszy przy towarzyszeniu organów.

□ Jakiś niefortunny wypadek przeszkodził ogłoszeniu sprawozdania naszego z pierwszego przedstawienia komedyi z francuskiego, p. t.: „Nowy mizantrop i druciarz“. Tem więcej ubolewać nam przychodzi nad tym przypadkiem, ile że niespodziewaliśmy się ujrzeć więcej tę sztuczkę na scenie polskiej i być przymuszonymi do jej zganienia. Owszem zdumieni jesteśmy okolicznością, że zastosowaniem tej niemoralnej farsy dla scenie polskiej zajął się autor, któremu ze wszech miar użyteczniejsza przynależy praca. Nawet na przytoczenie treści żałujemy miejsca; dość powiedzieć, iż rezultat tejże ogłasza jako kłamstwo i oszukaństwo są niezbędnemi surogatami towarzyskich stosunków i życia społecznego. Żałujemy szczerze publiczności, której taka komedya nie wyda się tylko prawdziwie mizantropicznym paszkilem, lecz zarazem nie przyklaśniemy nigdy usiłowaniom zaszczepienia podobnych wyobrażeń śród naszego społeczeństwa polskiego, śród mogił tej ziemi, na której zawsze serdeczną gościnę znajdowała otwartość i prawda, której obywatele cnotom tym nieśli krew i życie w ofierze. Bywają wprawdzie i tu przykłady takiego upadku moralnego, bo i gdzież złego nie znaleść na świecie, lecz to tylko wyjątki a nie ogólna choroba społeczeństwa naszego. Pominąwszy zaś główną dążność komedyi, zdarzają się jeszcze sceny pojedyncze, których widokiem już zgoła rozradować się nie może uczucie obyczajności polskiej, że wspomnimy tu tylko ową zabawkę z komarami. Lecz rzućmy zasłonę na ten cały skandal, urodzony śród trujących wyziewów zachodniej lekkomyślności, i miejmy nadzieję, że dyrekcya nadal uwolnić zechce publiczność naszą od tego i tympodobnych przedstawień.

Prócz tego przedstawiono w piątek „Cudzoziemczyznę“ Fredry, w której nie możnaby się nachwalić gry pana Nowakowskiego ojca.

Przy tej sposobności przypominamy także, że w przyszłą środę obchodzić będą obaj dyrektorowie teatru lwowskiego jubileusz swój, rocznicę 50letniego zawodu artystów dramatycznych. Będzie to chwila równie dla nich jak i dla publiczności uroczysta, a uświęcenie jej ogólne staje się niemal powinnością. Nie wątpimy, że uczciwe polskie rozumienie rzeczy nada jej odpowiednią cechę i wartość.

— Druk textu kroniki Kadłubka podług najdawniejszego rękopismu, odkrytego w Wiedniu staraniem i nakładem p. Alexandra Przezdzieckiego ukończony został w Krakowie. Piękne to i szacowne wydanie, rozstrzygnie ostatecznie spór, wprowadzony przez Lelewela, dowodzącego, że Kronika Kadłubka składa się z innych xiąg wstawionych, a jakoby należących do Mateusza herbu Cholewa, biskupa krakowskiego. Otoż z textu, drukującego się, dowodnie przekonać się będzie można, że Cholewa ich nie pisał, lecz sam Kadłubek jest autorem całej kroniki od początku do końca. Do textu łacińskiego przydane będzie w końcu tłumaczenie polskie, dokonane przez jednego z profesorów krakowskich. Kronika Kadłubka pierwszy raz ukazała się w druku w r. 1612 w Dobromilu, staraniem Felixa Herburta, przedrukowana z Długoszem w edycyi lipskiej 1711. Wyszła potem w Gdańsku, podług textu innego a mylnego, który powtórzył Mitzler w swym zbiorze. Najlepsze zatem wydanie będzie pana Przezdzieckiego; ztąd cześć mu i sława nie mała, w tłumaczeniu także najlepiej poznamy teraz dopiero Kadłubka, bo dotąd mieliśmy tylko niedokładny, a do tego skrócony przekład, przez x. Franciszka Czajkowskiego, wydany w r. 1803 w Łowiczu pod tytułem: „Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego. Historya Polska skrócona.“

□ Wczoraj o godzinie 10. rano odbyło się w katedrze nabożeństwo solenne, rozpoczynające czynności Towarzystwa agronomicznego. Mszę celebrował xiądz kanonik Gałdecki, której towarzyszyły spiewy wokalne na chórze. O tej muzyce choralnej przypadnie nam wkrótce także bliższe nieco objaśnienie i rozważenie. Prócz grona członków Towarzystwa, oczywiście po największej części w strojach polskich, niemiało tą razą miejsca liczniejsze zgromadzenie publiczności.

— Dziś w teatrze polskim pięcioaktowy dramat p. t „Kabalarka czyli Chrześcijanka i Żydówka.“

* Dziś w południe o pół do 12tej posiedzenie ogólne gal. Towarzystwa muzycznego w sali Towarzystwa przy placu Halickim.

SPROSTOWANIE. W „Przeglądzie politycznym zaszły omyłki drukarskie. W trzecim ustępie zamiast: „w tem już naprzód powziąłem przekonanie“, ma być: „w tem już naprzód powziętem przekonaniu.“

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 21. czerwca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 45 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 47 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 15 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 15 „
Talar pruski	„ „	2 „ 7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 40 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kuponów	85 „ 50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	149 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	67 „ — „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 90 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 22. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.80 Metalik po 5% za 100 zł. 68.70 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 758.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 177.— Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 137.— Medyolan za 100 zł. w. a. —.— Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.55 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 135.75

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21. czerwca.

Zajazd europejski. PP. Raciborski Władysław z Makowy. Gutkiewicz Michał z Kotysk. Pawlikowski Mieczysław z Medyki. Kozicki Alexander z Szczerokoniec. Bocheński Józef z Głęboczka. Dubiecki Zygmunt z Pychowic. Lityński Józef z Wierzbicy. Krotochwil Maxym z Wasylkowa. Despie Andryesz, Gerska Jan i Gafenko Wasyl z Bezarabii. Chrystyani Henryk z Bratkowic. Skrzyński Xaw. z Krosienka. Gregorowicz Tytus z Medyni. Wodziczko Adolf z Krakowa.

Zajazd Langa. Petrowicz Rozalia z Czerniowiec. Gubatha Rudolf c. k. radz. z Rawy. Bonicki Kazimierz z Korni. Mayer Scharferberg c. k. radca z Czerniowiec. Janga Władysław z Mościsk. Jnnga Kostanty z Zapałowa. Treter Mieczysław z Dźwiniacza. Pokiziak Antoni z Mużyłowca.

Zajazd angielski. Torosiewicz Michał z Pełtwi. Torosiewicz Franciszek z Hołhoczy. Kaczyński Edward z Czucza.

Zajazd pod Tygrysem. Moyser Ferdynand c. k. major z Drohobycza.

Zajaz krakowski. Zawadzki Józef z Kruszelnicy.

Zajazd podolski. Cywiński Lucyan z Dobrowicy. Nizyrski Karol z Stokłosowa.

Zajaz Leszczyńskiego. Androszewski Ignacy z Porzecza. Dychdolewicz Marceli z Barańczyc.

Zajazd Kuhnów. Bychalski Felix z Czucza. Zadwik Fryderyk z Trzcianny.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 21. czerwca.

PP. X. Święcicki Ignacy do Gołogor. Załęcki Franciszek do Dobrostan. Hr. Starzyński Bojomir do Derewni. Ziętkiewicz Ludwik do Martynowa. Turczyński Julian do Soposzyna. Chełmiński Xawery do Pukowa. X. Reszytołowicz do Lubeli. Biliński Felix do Olszanki. Bogusz Gracian do Dusanowa. Wierzchowski E. do Pleśnian. Falkowski Melchior do Witryłowa. Pierzchała Ignacy do Uszkowic. Pragłowski Alexander do Komorowiec. Jasiewicz Michał do Wolicy.

INSERATY.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.